

Michał Grymuza

Orange Tiny Terror

Czy pamiętacie jeszcze legendarne „enerdowskie” wzmacniacze MV3? Koncepcja budowy niewielkiej lampowej „główki” małej mocy jest nieśmiertelna jak idee marksizmu i leninizmu. Ech, w taki to nostalgiczny nastrój wprowadziła mnie ostatnio przesyłka z krakowskiej firmy Arcade Audio – polskiego dystrybutora sprzętu Orange. Dla mnie to nowość, ponieważ w praktyce nie miałem jeszcze okazji zetknąć się z tymi pomarańczowymi produktami! Co nieco natomiast słyszałem – że takie pomarańczowe, że firma jest angielska, że z tradycjami. Na dodatek pewnie jest niezła, bo sporo szanowanych „wioślarzy” korzysta z ich wzmacniaczy i kolumn. Ale co do brzmienia – całkowita ciemność i brak skojarzeń. Tym większa była moja ciekawość.

Małe jest piękne

Niepozorny szary kartonik zawierał w sobie kolejne, jeszcze mniejsze pudełko, tym razem już w kolorze pomarańczowym. W środku folia i czarny pokrowiec z suwakami, pasek, kabel... Miał być jadowity (sądząc z nazwy) wzmacniacz, a tu pewnie jakieś reklamowe gadżety. A jednak, całkiem gustowna torba na ramię (idealna na kable, kanapki, parę puszek piwa, etc.) ukrywała w sobie białą blaszaną skrzynkę z niklowaną rączką i paroma gałkami, przełącznikami i gniazdami typu Jack. Prawie wspomniana „emfalka” – tylko kolor nie ten. Jedyną kolumną, jaką trzymam w mieszkaniu, jest jednogłośnikowy Marshall 1912 (stoi przy drzwiach – oprócz grania, siadam na niej zakładając buty). Wielkością będzie pasować idealnie. Kabel sieciowy, z trzech wyjść kolumnowych (4, 8 i 16 Ohm) wybieram 8, zapinam G&L ASAT Classic tele, wszystkie trzy gałki na godzinę 12, STANDBY – ON, przełącznik 7/15 WATT na razie na 7 (sąsiedzi!) i... kurczę, głośno!

Dźwięk soczysty, lekko chropowaty, trochę twardy, ale w taki fajny sposób, idealny do akordowych riffów a`la Richards czy Townshend. Kombinując nieco z różnymi ustawieniami pokręteł Gain i Volume, można go oczyścić gdzieś w okolicy Twina albo (co robię z niekłamana „satisfaction”) przybrudzić w stronę porządnie rozkręconej „osiemsetki”. Ostatnia z opisywanych – środkowa gałka Tone (wzmacniacz posiada tylko trzy potencjometry), pozwala wprowadzić drobne korekty



w paśmie, ale radykalne ruchy w kierunku klucza basowego czy wiolinowego (bo takie oznaczenia namalowano powyżej) nie są moim zdaniem konieczne. Brzmienie jest poprawnie zbalansowane – dobre na ustawieniach neutralnych. „Strato na sensorach” jest miękki i ciemnawy – rozjaśniam go nieco, natomiast wspomniany wyżej „tele” przy ustawieniu większego gainu wymaga delikatnego przyciemnienia. Za to Rickenbaker 330 „siedzi” idealnie w każdym położeniu – akordy brzmią jak dzwon, „pykanki” kłują w uszy ciepłym środkiem. Podłączam Fendera Flame`a, żeby posłuchać, jak wzmacniacz zachowa się po podaniu sygnału z humbuckerów. Ustawiam Gain mocniej w prawo, Volume jednak nieco w lewo... Znakomity sustain, ma ochotę się nawet trochę posprzęgać! Przerster jest gęsty, ale funkcje i rify brzmią selektywnie, więc wszystko jest w porządku.

Mały, jadowity

Drugą połowę mocy postanowiłem sprawdzić w innych okolicznościach. Kiedy nazajutrz przytaszczyłem „malutkiego terrorystę” na scenę sporego telewizyjnego koncertu i postawiłem na czterogłośnikowej paczce, wśród ekipy technicznej zapanaowała nieukrywana wesołość. Faktycznie – zestawienie rozmiarów obu skrzynek wyglądało dosyć zabawnie. Było sporo śmiechu, parę pstyknętych komórkami zdjęć i po chwili zrobiło się całkiem poważnie. Orange TT i jego 15 W A-klasowej mocy mogłoby nie wystarczyć na koncercie typu Live Earth, ale na większości naszych krajowych scen poradzi sobie bez kłopotu. Zapas mocy jest wystarczający zarówno na garażowe próby, jak i spore koncerty, a jego transparentny i czytelny dźwięk zapewnił mi komfortową słyszalność w obrębie całej

sceny. Osobiście nie jestem miłośnikiem umieszczania gitary w monitorach.

Małe podsumowanie

Pora na małe podsumowanie. Orange Tiny Terror to niewielki, prosty w konstrukcji, a co za tym idzie również w obsłudze, bardzo ciekawie grający wzmacniacz. Jego brzmienie jest zdecydowanie rockowe i umiarkowanie agresywne. Stanowi idealne i co warto podkreślić niezbyt drogie rozwiązanie dla wszelkiej maści gitarowych chuliganów spod znaku The H-VES (specjalnie nie piszę o The KINKS czy The JAM, bo kto jeszcze dziś takie prehistoryczne kapele pamięta). W stylistyce



Całkiem gustowna torba na ramię (idealna na kable, kanapki, parę puszek piwa, etc.) ukrywała w sobie białą blaszaną skrzynkę z niklowaną rączką i paroma gałkami, przełącznikami i gniazdami typu Jack.



„trzy akordy + darcie mordy” będzie zapewne nieocenionym wsparciem każdego gitarzysty. Jedyną jego wadą jest paradoksalnie wymieniana wcześniej przeze mnie wśród zalet prostota. Orange TT to bardzo dobre i rasowe, ale tylko jedno brzmienie. Aż się prosi o takie rozwiązanie, które pozwalałoby ruch gałki Gain wykonać nogą. Mam na myśli oczywiście jakiś drobny fotowswitch typu boost, a nie zatrudnianie w charakterze technicznego Bruce`a Lee czy „innego Seagala” (nawiasem mówiąc, ten ultra kopacz podobno nieźle gra na gitarze, pożyczalem mu kiedyś Stratocastera).

Z załem rozstawałem się z sympatycznym blaszakiem, ale cóż – moje aktualne stadko wzmacniaczy jest wystarczająco liczne. Chociaż.., dam sobie jeszcze parę dni do namysłu! Wzmacniacz naprawdę godny polecenia!



Cena:
1 812 zł

Sprzęt dostarczył:
Arcade Audio Sp. z o.o.
31-216 Kraków
ul. Konecznego 2/2U
tel. 012 420 63 00
info@arcadeaudio.com.pl
www.arcadeaudio.com.pl

Producent:
www.orangeamps.com

Orange TT i jego 15 W A-klasowej mocy mogłoby nie wystarczyć na koncercie typu Live Earth, ale na większości naszych krajowych scen poradzi sobie bez kłopotu.

R E K L A M A

Chcesz być szybszy*?

* w przełączeniu



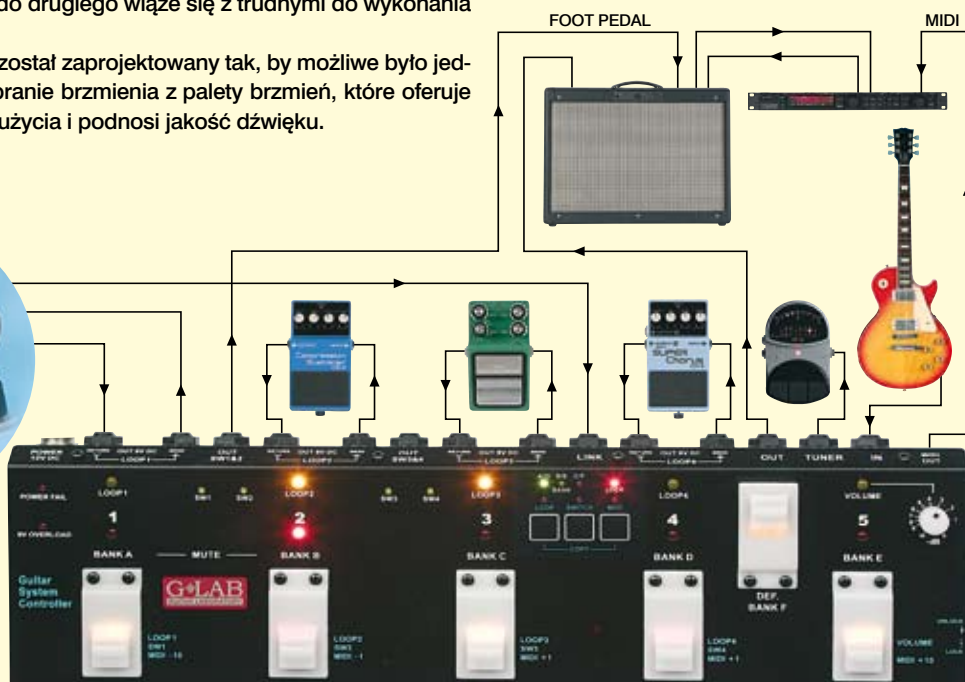
www.glab.com.pl

Jeśli posiadasz dużo sprzętu – efekty nożne (kostki), multieffekty, wzmacniacze ze sterowaniem nożnym, itp. to przełączanie brzmień w trakcie utworu jest dla Ciebie koniecznością. Przełączenie z jednego brzmienia do drugiego wiąże się z trudnymi do wykonania w krótkim czasie operacjami.

Guitar System Controller (w skrócie GSC) został zaprojektowany tak, by możliwe było jednym naciśnięciem przycisku nożnego wybranie brzmienia z palety brzmień, które oferuje posiadany sprzęt. GSC poprawia wygodę użycia i podnosi jakość dźwięku. Sprawdź – na pewno będziesz szybszy!

NOWOŚĆ!

stawiasz nogę – kaczka działa,
zdejmujesz – nie działa
Podstawa pod kaczkę
– reaguje na nacisk stopy



Kolejne innowacje na stronie:
www.glab.com.pl

pomoc techniczna: help@glab.com.pl, tel. 032 272 26 23